

Za Redakcją odpowiedzialny

Edward Michałek w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.Dziennik Poznański
codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętnych.Cena ogłoszeń (insetów):
dla drobnych 15 fen. — Reklamy od wiersza
dla drobnych 30 fen. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 października.

Pisaliśmy wczoraj, że usiłowania wszystkich mo-
wierzają do tego, ażeby nakłonić Portę do za-
rozmieju chociażby na jeden miesiąc i nadmien-
zarazem, że według jednych korespondencyj Porty
okazuje się skłonnością do przychylenia się do życzeń
innych, — według innych zaś zamierza wtedy do-
dać stanowczą odpowiedź, skoro jej armia jakimś
poszczyci się zwycięstwem. Tymczasem naj-
większy telegram Ajencji Havasa donosi, że na
ministrów, jaka się miała odbyć wczoraj w
ogrodzie, postanowiono zezwolić na zawarcie sześciu-
sześcioletniego rozejmu. O uchwale tej jako też warun-
zawieszenia broni dzisiaj mają być zawiadomione
inety europejskie. Wiadomość ta, jeżeli się spra-
usunie chwilowo przynajmniej obawę wojny, czy
jednakowoż usunie na czas dłuższy, o tem wątpić się
nie. Bo do rozwiązania pozostaje zawsze pytanie:
nastąpi porozumienie między mocarstwami, na jakich
staną stającą na pokój między Turcją z jednej a
Chią i Czarnogorą z drugiej strony, w jaki sposób u-
ułożone być mają stosunki Bośni i Hercegowiny a
wszystko czy zgodzi się Porta na żądania i warun-
gabinetów. Dotychczas kilka już podawano proje-
zakonczona wojny na półwyspie bałkańskim a za-
z tych projektów, o ile wiadomo, nie został przy-
Rozpisywano się na przykład, że Rosya ma zajęć
agary a Austrya Bośnią i Hercegowinę. Pogłoska ta
ażala się nieprawdą, bo Austrya oświadczyła, że
taki projekt wtedy tylko mogłaby się zgodzić, gdyby
zgodziły się także wszystkie mocarstwa. Ze się zaś
zgodziły, że mianowicie Anglia stanowczo się temu
nie, wiemy już z dawniejszych doniesień. Podobnie
ty się rzeczy z innymi projektami. To też nie są-
gdyby nawet przyjąć miało do zawarcia sześciu-
sześcioletniego rozejmu, jak pisze Ajencya Havasa,
by sytuacja polityczna mniej była groźną niż dawniej.
mości, jakie istniały w załatwieniu kwestyi wscho-
dy, istnieją jeszcze i bodaj czy usunąć się dadzą bez
py. Taka przynajmniej ogólna opinia prasy, która,
kolwiek raz o pokojowym, drugi raz o wojennym do-
u usposobieniu, zawsze jednakowoż przysposobiona na
natualności wojny. Postawa nadzwyczaj Rosji i
siadomości, jakie ztamtąd nadchodzą, nie rokuja by-
mniejszej, ażeby na pokojowej drodze oczekiwać można
atwienia grożącej sprawy. Położenie — piszą z Pe-
sburga do berlińskich dzienników — coraz tutaj
zmniejsza. W dniu 4 bm. ułali się następcą tronu
rwijskiego i minister finansów Reutern do Liwadij, —
ład telegrafem zostali zawiadani. Reutern miał ur-
aż do 13 października; rozkaz do wyjazdu na Krym
ebrał w Kurlandji, gdzie bawił już od niejakiego czasu.
minister wojny Miliutin znajduje się przy boku ce-
za w Liwadij, — gdzie ma zdać opinię co do
mu fortec, znajdujących się blisko granicy tureckiej.
Rosji, pisze dalej pomeniony korespondent, przyspo-
biają wszystko na wypadek wojny. Rezerwistów i
ch, którzy nieograniczone dostali urlop, nie powołano
ucze, ale przesłano im rozkaz, ażeby byli gotowi w
dziej chwili udać się do armii. Ci, którzy należą do
zerwy, nie otrzymują żadnych paszportów; konie, za-
sane jako zdadne do konnicy, już ujeżdżone, a rząd
aż zakupuje świeże; zgola wszystko tak wygląda, jak
by jutro już przyjąć miało do wojny. Dodać tu wi-
nem, tak kończy korespondent, że Rosya nie myśli
sama w zapasy wojenne. Już dla uniknięcia pozo-
raby pragnęła zabiorów, nie chciała Rosya boż zezwo-
noby mocarstw interweniować w Turcyi. Własnoręczny
cara Aleksandra do cesarza Franciszka Józefa obja-
zyczenie doprowadzenia do skutku dzieła pokojowego
pólnie z innymi mocarstwami. To też podkiewają się
Petersburgu, że Austrya przychyli się do życzeń rządu
rwijskiego i nie pójdzie za radą Madziarów, których

znana do Słowian antypatya nie chciałaby dopomóc
tureckim poddanym.

* **Komitet wyborczy powiatu odola-
nowskiego.** jak się dowiadujemy, zawęzał p. dr.
Franciszka Chłapowskiego, wybranego na kandy-
data na posła na okręg wyborczy odolanowski-
owski, aby się przedstawił swym wyborcom. W tym też
celu na dzień 15 bm. zwołany będzie wiec do Ostrowa.

Nowa ustawa pruska o języku urzędowym.

II.

Ustawa o języku urzędowym z dnia 28go
sierpnia rb. jest aktem wewnętrznego usta-
wodawstwa, aktem jednostronnym, w któ-
rym tylko samo państwo pruskie za pomocą
swoich czynników legislacyjnych wypowie-
działo wolę swoją ku uregulowaniu dotkniętej
materji.

Akt taki może z natury swojej mieć tylko
te skutki, które ustawodawstwu wewnętrznemu
właściwe. Może więc nakładać obowiązki swo-
im obywatelom, prawa tych, których państwo
ma pod swoją władzą, modyfikować czasowo
ku tej lub owej stronie, jednakże nie może
zmieniać zobowiązań swoich z aktów między-
narodowego układu, ani też zasadniczych praw,
których inne zbiorowości przez akta między-
narodowe nabyły, niszczyć, znosić lub uszczuplać.

Prawa języka polskiego w Prusach, że już
pominiemy prawo przyrodzone, mają dwójakie
źródło: 1) układy międzynarodowe i 2) prze-
pisy oraz postanowienia wewnętrznego ustawa-
dawstwa pruskiego.

Układy międzynarodowe interesujące w tym
razie zawarte są w protokołach traktatów wie-
deńskich z r. 1815. Występują w nich trzy osoby
zbiorowe: Europa, monarchia pruska i narod
polski. Europa oddaje Prusom część dzierżaw
polskiego narodu i zarazem część żywych jego
członków pod warunkiem utrzymania narodo-
wości polskiej. Prusy przyjmują to z ręk
Europy, na tém oddaniu kruntują swój tytuł
posesy, dzierżają faktycznie kraje sobie oddane,
a tak uznają przez okupację i uznają ciągle i
nieprzerwanie przez akt ciągłości dzierżenia i
ten obowiązek, który do dzierżawy tej przy-
wiązany. Słowem fakt posiadania ziem polskich
przez Prusy jest dowodem przyjęcia i uznawa-
nia obowiązku utrzymania i zachowania naro-
dowości polskiej, w czém mieści się koniecznie
utrzymanie i zachowanie mowy polskiej dla
członków do polskiej narodowości z pochodze-
nia swego należących.

Nie zmienia w tém nic okoliczność, że
chwilowe rządy Prus dają ku unifikacyi na-
rodowościowej i językowej swych dzierżaw; nie
zmienia nie odzywianie się przeciwnych twier-
dzeń a nawet wręcz przeciwna praktyka rzą-
dowa i oświadczenia bądź przeczące płynącym
z traktatów wiedeńskich obowiązkowi, bądź od-

mawiające obywatelom polskiej narodowości
prawa do dopominania się czegoś, co płynie
z międzynarodowych zobowiązań.

Ileż to razy zdarza się w stosunkach pry-
watnych, oddanych pod rygor prawa cywilnego,
że ktoś nie chce pełnić przejętych obowiązków
i odmawia wprost dopełnienia układu. W takim
razie układ sam bynajmniej waloru swego nie
traci, owszem poszkodowanemu przez niedopeł-
nienie pozostaje droga przymuszenia strony za-
niebdającej do dopełnienia kontraktu. Chodzi
tylko o odpowiednie forum sądowe i należyte
przeprowadzenie swojej sprawy w celu wyje-
dnania zmuszającego wyroku i jego wyegze-
kwowania.

Są sprawy, które nie ulegają przedawnie-
niu, a do tych należą bez wątpienia prawa na-
rodów.

Bywają przypadki, w których narody o
prawa swoje upomnieć się nie mogą, gdyż nie
ma dla nich odpowiedniego forum ani egzeku-
tora do sprowadzenia dla nich czynnej sprawie-
dliwości. W takim położeniu znoszą narody
wszystko, co im przypada, czują każde uszczu-
plenie swych praw, a to poczucie doznane go
pokrzywdzenia utrzymuje w nich pamięć tego,
co im się należy, i żywi w nich nieugaszone
pragnienie sprawiedliwości, podsyca energią do
ciągłych starań o swoje prawa i chowa je w
przekonaniu, wierze i nadziei narodowej.

W ten sposób złe nawet oddaje narodom
w takim położeniu dobre usługi. Głaskane
obcą ręką i pieszczone na łonie, które im się
miętko uściela na to tylko, aby je usnąć i
śpiące zanieść — gdzie się podoba — możeby
zapomniały siebie i swęj odrębności, możeby się
podobały sobie w obec sukni dla tego, że no-
wa i obryzdyli sobie własną.

My Polacy jesteśmy w takim położeniu.

Wewnętrzne ustawodawstwo pruskie robiło
od r. 1815 na nas właśnie swoje próby germa-
nizacyjne. W miarę prądów rządowych bywały
ustawy co do języka polskiego wnet liberalniejsze,
wnet surowsze, jedne dawały, drugie odbierały,
jedne szersze, drugie ciśniejsze granice zakre-
ślały mowy polskiej w urzędach.

Dość porównać ustawy z czasów Fryde-
ryka Wilhelma III z temi, które w r. 1841 pu-
blikować kazał Fryderyk Wilhelm IV, a w szcze-
gólności § 146 rozporządzenia z dnia 9 lutego
1817 r. z rozkazem gabinetowym z 15 stycznia
1841 r., który pierwszy przepis wręcz znosi a
znosi na korzyść języka polskiego.

A jakież to zmiany i prądy bywały w pra-
ktyce?

Ależ w obec tych wszystkich przemian w
jednym źródle naszych praw tj. w ustawoda-
wstwie zewnętrznym stało w nieskażonej
zupełności swojej nasze wyższe prawo i wszel-
kie jego konsekwencje: obowiązki monarchii
pruskiej w traktatach wiedeńskich spisane i
płynące z nich prawa polskiej narodowości.
Te przetrwały wszelkie przemiany ustaw pru-

skich i przetrwały terazniejsze i następne aż do
chwili innych układów międzynarodowych.

To też nowa ustawa pruska o języku u-
rzędowym z dnia 28 sierpnia rb. w niczem nie
tyka stypulacyi i praw naszych w traktatach
wiedeńskich zawartych, a traktaty te pozostały
i pozostaną dla nas zawsze zasadniczym
prawem. Chwilowo będzie pamięć na nie
miała tylko ów moralny skutek, który wyżej
określiśmy, będzie żywiła w nas przekonanie
o danych nam przez Europę prawach do utrzy-
mywania się w odrębności narodowej, będzie
służyła za podstawę do naszych protestów i
dopominała o zmiany w ustawodawstwie ze-
wnętrznym, aż przyjdzie czas, że nastąpi rewiz-
ya tych międzynarodowych kontraktów i od-
powiednia potrzebom narodów ich przemiana.

Naszym zadaniem być podówczas takim
czynnikiem w gronie narodów, z którym liczyć
się koniecznie wypadnie.

Rozpisałyśmy się obszerniej o tym punk-
cie, aby nie pozwolić rozpowszechnienia się te-
mu mniemaniu, które zwykle po każdej nastę-
puje porażce, jakoby nie uznane lub w lekce-
ważenie przez przeciwnika podawane prawo
prawem nie było. Komu rozumowanie nie wy-
starcza, niechże sobie przypomni, od ilu to lat
zawierały gabinety europejskie rozmaite układy
międzynarodowe z Turcją na korzyść lu-
dności chrześcijańskiej pod panowaniem ture-
ckim; — niech sobie przypomni, ile to hatów
sultanskich, na tych układach opar-
tych, wylizała dyplomacya europejska w swo-
ich memoryałach i jak ważną rolę te rozmaite
obowiązki Porty a prawa ludności odgrywały
i odgrywały w sprawie z Turcją teraz prowa-
dzonej, skoro zbliżyła się chwila rewizyi i no-
wego uporządkowania.

Każ to dziś przewidzieć zdolą, kiedy i
gdzie powstanie jaki nowy Górczak lub An-
drassy, który będzie pisał memorandum o
prawach polskiej narodowości? Może tu czas
liczy się na wieki, może też tylko na dziesiątki
lat, ale liczyć się będzie, a wtedy niepoślednim
będzie argumentem okoliczność, że dwie strony
nigdy nie rzekły się praw z traktatów wie-
deńskich dla narodu polskiego płynących: Eu-
ropa i sam naród polski. Jak też niepo-
ślednim argumentem i momentem naszej żywo-
tności będzie fakt, że zawsze powoływaliśmy
się na te międzynarodowe postanowienia i za-
wsze protestowali przeciw wszystkiemu, co się
z nimi nie zgadzało, bo spełniliśmy zamiary i
rolę Europy i zachowali i utrzymali na-
szą narodowość, nasze poczuwanie się jako
ogniwo w łańcuchu narodów ludzkość cywili-
zowaną stanowiących.

Niech zatem nikt ani zbyt czynnem ani nie
przydatnem i płonnem nie nazywa naszego po-
woływania się na traktaty wiedeńskie, niech w
tych to słowach zechce znaleźć wytłumaczenie
całej doniosłości naszych protestów, gdzie bądź
wypowiadanych, które z traktatów wiedeńskich
wychodzą i niech rozważyć zechce, jak silną

zmy np. rok 1848 w rozmaitych miastach i miasteczkach
w Niemczech całych (nie mówię już o innych krajach)
były wydawane broszury i broszurki interesujące się
sprawą polską, które miały życie dniowe, tygodniowe,
co najwyżej miesięczne, a które teraz nawet w biblio-
tekach państwowych niemieckich wynaleźć trudno. W
Lipsku samym znaleźliśmy podczas Ostermesse 1876 u
jednego antykwarza z jakiegoś małego miasteczka Sak-
sonii przybyłego siedm rozmaitych broszur (prozą i
wierszem), o których milczą katalogi niemieckie a o
których nie wspomina nie Estreicher. A ileż to dzieł
takich we Francji, Anglii i Ameryce wychodziło?

Materiał więc ów dzieł o Polsce w obcych językach
wydany nie może zostać kompletnym, bo tu już ani
prasa ani mrowcza pilność nie pomaga. Trzeba by
chyba objeżdżać świat cały i badać i wyszukiwać rege-
stra drukarskie, a na to nie starczy życia człowieka.

Trzecim i najważniejszym punktem jest dodawanie
i wcielanie dzieł, które podczas druku wychodziły, do
Bibliografii. I tak znajdujemy nieraz w literach
M. i O. dzieła, które w roku 1874 i 1875 wyszły, cho-
ciaż właściwie Bibliografia ta miała zawierać
tylko druki od 1800—1870. Ztąd też litera A. musi
być najuboższą a Z. stosunkowo najbogatszą. Daleko
lepiej było druki od 1870—1875 w osobny zebrać ze-
szty, któryby dla siebie stanowił osobną całość, dla Bi-
bliografii XIX. stulecia zaś dalszy jej ciąg.

Kończąc krótkie nasze sprawozdanie, nadmieniamy
jeszcze, iż po wydaniu kompletnego Bibliografii
XIX. wieku wyciąg z téjże ważniejszych dzieł (jak u. p.
Katalog Hoppego) bardzo byłby na czasie, co by
zarazem i mniej bogatym ułatwiło korzystanie z owoców
nazbieranych przez Estreichera.

Literatura polska.

ów parę o Karola Estreichera „Bibliografii XIX wieku.”
Kraków 1872—1876 (13 zeszytów.)

W Niemczech, gdzie księgarstwo jest tak uorgani-
zowane, iż nakłady małe nawet broszury przesyłają
nym księgarzom dla kontroli bibliograficznej, a i
asę pism specjalnych i peryodycznych dopomaga bi-
bliografom, i gdzie trzymając się wspólnie za ręce zbier-
ają księgarze i wydają spisy plodów umysłowych,
te dziw, że wychodzą katalogi zdumiewające swą do-
datnością i układem.

U nas dzieje się przeciwnie, księgarstwo nasze nie
ma pewnego stałego punktu, na którymby się opierało
ka Niemcy na Lipsku, i nie rzadko drobniejsze rzeczy
takie, które od razu znaczny znalazły pokup,
znane tylko w tém mieście a najdalej prowincyi, —
którę światło ujrzały dopiero. I ztąd pomimo naj-
większych nieraz trudów docie nawet nie podobna, czy
zieto wzmiarkowane rzeczywiście się ukazało lub też
yszło w tém a nie inném mieście. Mówimy tu o dzie-
ach, które w czterech stolicach: Poznaniu, Lwowie,
Warszawie i Krakowie wychodzą, nie wzmiarkując już
awet o miastach jak Lublin, Grodzisk, Łódź, Często-
nowa, Bydgoszcz itd., w których to miastach dzieła
polskie wychodzą, lecz rzadko po za obręb miasteczka
te dostają. — Zgad więc tu wyszukać i wywieźć
o dziełach, broszurach i broszurkach bez najmniej-
szej pomocy ze strony księgarzy, którzy na takie dro-
żystki nie zwracają nawet uwagi. Praca taka olbrzy-
nia spoczywa na barkach bibliografów.

Kiedy pierwszy zeszyt bibliografii Estreichera opu-
ścił prasę, zaczęto przebąkiwać, — że to za wielka
na jednego pracu. Pisma peryodyczne tu i owdzie
małą zrobiły wzmiankę, nie bacząc, co za ogromną ko-
rzyść ów wydawca literaturze dziełem swém przynosi;
znalazł się nawet ostry krytyk w osobie dr. Wisłockie-
go, który dowiódł, że Estreicher w bibliografii swęj o-
puścił jakieś rządowe rozporządzenia, dalej że w dziełku
tém a ten format in octavo na 16 zamiennym być wi-
nien i parę jeszcze drobniejszych uwag, o których Estrei-
cher wiedział zapewne przed napisaniem pierwszego ze-
szty. Rozbiór dzieła jest sumiennym, na jaki praca
Estreichera zasługuje, zdaje nam się, nie podano nigdzie.
Nie jest tu naszym zamiarem rozbiierać zeszyt za zeszy-
tem, lecz podać szanownym czytelnikom pogląd na ol-
brzymią pracę, prawie samodzielnie dokonaną, prawie
już na dokończeniu. Estreicher pomimo prac Lelewela,
Bandkego jest pierwszym na tym polu, sam sobie mu-
siał gruz usuwać, gromadzić materiał i wznosić budo-
wę, słowem, co w Niemczech i Francji robią całe To-
warzystwa, tu zrobił pojedynczy człowiek. Dzieło jego
Bibliografia XIX wieku, składać się miało wedle
początkowego planu z tomów czterech, które stanowią
miały 16 zeszytów (zeszyt każdy zawiera 10 arkuszy
druku) lecz, jak widać z przedmowy do trzeciego tomu,
autor zapewne dla nawatu materiału powiększył dzieło
o tom jeden, tak że dzieło całe składać się będzie z
zeszytów 20, tomów pięciu (zeszyt każdy w drodze
przedpłaty kosztuje złr. 2.) Trzymając się metody naj-
lepszych bibliografów, ułożył dzieło swe nie materyami
lecz sposobem alfabetycznym, co tylko na uznanie za-
sługuje. Przeszedłszy literę A. B. C. D., w których
dramatycy, dramata, dzienniki zajmują dużo miejsca, da-
lę E. F. G. (gazety) H. (historja) I. J. K. (dość tu
przytoczyć Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski) L. M.
(zestawienie najkompletniejsze wydań Małczewskiego

Maryi, polskich, czeskich, francuzkich i niemieckich),
Mickiewicz (materiały odnoszące się do Mickiewicza),
O. P. Potocki, Przyjaciela Ludu, stanął na literze
Q. Widzimy więc z tego, że praca już jakby dokoń-
czona, gdyż i autor nawet zapewnia, że rękopism Bi-
bliografii kompletnie już ukończony. Po ukończeniu
dzieła samego zacznie Estreicher wydawać zeszyty do-
datkowe, które będą uzupełnieniem oraz dalszym cią-
giem dzieła samego. Co nas jedynie w tém dziele za-
stanowiło, to kilka punktów, na które uwagę szano-
wych czytelników naszych zwracamy. Estreicher, wy-
mieniając pisma peryodyczne lub dzieła zbiorowe, przy-
niektórych podaje spis artykułów w dziełach tych za-
wartych, przy innych zaś opuszcza, dając tylko wzmian-
kę o piśmie samém (patrz Biblioteka Warszawska, Opiekun Domowy, Opiekun pol-
skich dzieci i Przyjaciela ludu (leszczyński).
Odpowie może ktoś, że spis artykułów Biblioteki
Warszawskiej drukowany był osobno, lecz od Bi-
bliografii wymagamy pod każdym względem objaśnień
wyczerpujących a odnoszenie się Bibliografii do
osobnego dzieła jest odnoszeniem się dzieła specjalnego
do encyklopedyji Orgelbrandta, jak to gdzieś czytaliśmy.
Lepiej było według zdania naszego skreślenie literatur
w obcych językach do historii i literatury polskiej się
odnoszących a wyczerpanie artykułów wszystkich czaso-
pism i dzienników polskich, które niezmienne dla bada-
czy literatury mają znaczenie. Nowyby listek laurowy
przybył do wieńca Estreichera, na który tak mocno za-
służył, gdyby choć w dodatkowym do dodatkowego ze-
sztytu zestawili dzienniki wszystkie z dokładnem poda-
niem ich treści. Drugim punktem jest nieograniczenie
się na dziełach w samym tylko polskim języku wyda-
nych, lecz rozszerzenie się na dzieła we wszystkich je-
zykach w Polsce pisanych, co nie tylko jest rzeczą nie-
zmienne trudną ale i niepodobną do wykonania. We-

podporą do pocucia swoich praw przyrodzonych dla uciśnionego narodu jest wiedza o tym, że prawa te uznane przez wielką zbiorowość, a uznane to stoi niezatarte w wielkich aktach międzynarodowych.

A teraz zwróćmy się już wprost do treści rozbieżnej tu ustawy, któremu to przedmiotowi następne poświęcimy artykuły.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel przy szkole realnej w Mitweida dr. filozofii Franciszek Józef Werskoven mianowany został nauczycielem przy szkole przemysłowej w Brzegu.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 9 października.

(Sytuacja dzisiejsza)

(T) Nowa obawa. Rosya gotowa, widząc się izolowaną a zdobywszy już bardzo wiele w Turcji, na teraz, kładę na to nacisk, na teraz odstąpić od wykonywania swych zamiarów względem Turcji a zwrócić się za to przeciw Austrii, która swoją dwulicową polityką najbardziej stoi jej na przeszkodzie. Wszak i w Austrii są Słowianie! Gabinet austriacki w dzisiejszym swoim składzie jest stanowczo zdecydowany, nie tylko nie pomagać Rosji do zdobycia terytorjalnych w państwie otomańskim, lecz gotów wszelkimi środkami, wspólnie i w porozumieniu z Anglią, sprzeciwić się inwazyi rosyjskiej. Co by się jednak stało, gdyby Rosya na tę opozycję nie zważała i do Turcji wkroczyła? Whas néth! Wtedyby dopiero poczęto namyślać się nad tem, co by zrobić wypadło. Dziś powiada: jeszcze przedewszystkiem o tem myśleć. W Austrii przecież robi się zawsze „za późno.“ Zapewne, że gabinet dzisiejszy nie jest nieśmiertelny. Może być zmuszony do ustąpienia; dopóki ten gabinet jednak istnieje — upewniamy mnie — że przy mierze Austrii z Rosją przeciw Turcji jest niemożliwym.

Wszyscy ministrowie — gdyż prócz Ziemickowskiego i Ungera wszyscy są w Peszcie na konferencji w sprawie ugody — powrócą już jutro do Wiednia.

Twierdzą tu jako o rzeczy pewnej, że Rumunia już zezwoliła na przemarsz wojsk rosyjskich w razie potrzeby do Turcji. Dzienniki dzisiejsze, podając tę wiadomość, zaprzeczają stanowczo wiadomościom o mającym się zebrać kongresie lub o jakiejś konferencji. Wpróż wojna a potem kongres. Odwrotnie nie uda się.

Lwów, 8 października.

(Sprawozdanie z zebrania wyborców.)

(C.) Pierwsze walne zebranie odbyło się dzisiaj przy dosyć licznej udziale publiczności. Podnieść tu muszę, iż między obecniymi znalazło się — rzecz dotąd niezwykła — kilku wyborców w siernięjach z okolicznych włości. Dowód to najlepszy, iż życie konstytucyjne poczyną w naszym społeczeństwie przechodzić w krew i kości. Po zagajeniu posiedzenia krótką przemową odczytał przewodniczący dr. Małecky pismo ministra Ziemiakowskiego, w którym usprawiedliwiał nawałem prac w ministerstwie niemożność przybycia do Lwowa i zdania przed wyborcami sprawy z dotychczasowej swojej czynności sejmowej, dodając, iż na obecną kadencję o krzesło poselskie ubiegać się nie będzie; — poczem stósownie do zaproszenia wstąpił na mównicę były poseł z m. Lwowa p. Dąbrowski, aby w kilku rysach naszkicować obraz czynności sejmowej z ubiegłej kadencji. Być może — mówi p. Dąbrowski — iż sejm nie zdziałał tyle, ileby zdziałać był powinien, wszakże sądzę, panowie, iż i za te prace, których dokonał, ze strony naszej uznania mu się należy, jeżeli zważymy, iż ustawy, które staraniem jego dano krajowi, wcale niepośledniej są natury i na rozwój jego tak pod względem moralnym jako też materialnym znakomity wpływ wywrzeć są zdolne. Ustawy: szkolna, polowa, wodna, a nareszcie propinacyjna, ze pominięć już inne, choć na oko odnoszące się do spraw drobnych, lecz w rzeczy samej bardzo ważne — oto prace sejmowe naszego, prace, którym doniosłości odmówić nie można. Jako poseł z miasta Lwowa podnosi mowa także ustawę budowniczą dla tego miasta, uchwaloną przez sejm a odznaczającą się niepospolitemi zaletami, za co też, zdaniem mówcy, sejmowi od wyborców lwowskich uznania się należy. Co do wyznania wiary politycznej i kreślenia programu politycznego prosi mowa o uwolnienie go od omawiania tych kwestyi, tém bardziej, że jako kandydat wcale nie występuje i o krzesło poselskie ubiegać się nie myśli.

Szczerza, prawdziwie staropolska otwartość przemawiająca ze słów p. Dąbrowskiego sprawiła bardzo miłe wrażenie na zebranych, choć ustępującego z mównicy hucznymi obypało oklaskami.

Prezydent miasta Jasiński, który z kolei przemówił, starał się przedewszystkiem wytłumaczyć z zarzutu podnoszonego kilkakrotnie nawet w dziennikach przeciw posłom szczególnie z miasta Lwowa z tego mianowicie powodu, że nie zwoływano zebrania wyborców i nie zadawano w obec nich sprawy z czynności dotychczasowych w sejmie. Zarzut taki wydaje się mówcy nieusprawiedliwiony. Zebrania wyborców bowiem sprasza się, zdaniem mówcy, tylko w celu omawiania kwestyi wielkiej doniosłości, mogą się tyczyć tylko spraw ważniejszych dla całego ogółu. — Zebranie wyborcze na przykład w celu omawiania kwestyi odnowienia ugody austro-węgierskiej ma niezawodnie wielkie znaczenie i niezaprzeczoną doniosłość; — tej doniosłości wszakże mowa nie może dopatrzeć w zgromadzeniach, któreby zwoływano dla omawiania spraw podrzędnych, aczkolwiek może w pewnym kierunku ważnych — lecz nie kwalifikujących się do ogólnej dyskusyi. Ja przynajmniej — mówi mowa — nie odważyłbym się zapraszać panów na zebranie, aby przed wami zdawać sprawę n. p. o ustawie wodnej. Mowa przypomina, iż wybór jego na posła z miasta Lwowa przypadł był właśnie w owym czasie, kiedy to w skutek niepomyślnych prądów wiejących z Wiednia trzeba się było obawiać niepomyślnego zwrotu w ustroju autonomicznym kraju naszego. System centralistyczny, wiały górę w Radzie państwa, postanowił zabezpieczyć się przed sejmem, ubezpieczając go. W tym to celu uchwalono ustawę o bezpośrednich wyborach. Jednogłośny okrzyk oburzenia i protestu podniósł się w całym kraju przeciw owemu pogwałceniu praw naszych, a protestowi temu dał wyraz sejm w adresie wystósowanemu do cesarza, — w którym między innemi mówi, — iż „sejm ma prawo wybierania posłów do Rady państwa —

prawo przez Ciebie, Najjaśniejszy Panie, poręczone — a naruszyć to prawo — znaczyłoby tyle, co podkopać zaufanie kraju w sprawiedliwość rządów Twoich“ i t. d. Adres ten jak i wszystkie późniejsi uchwalane na zebraniach ludowych protesta żadnego nie znalazły posłuchu: bezpośrednie wybory zostały zaprowadzone, i odtąd trzeba było liczyć się z faktem dokonany. Przechodząc ustawy uchwalone i wprowadzone w życie przez sejm zatrzymuje się mówca dłużej nieco przy kwestyi reformy ustawy gminnej. Niezawodnie, iż połączenie obszaru dworskiego z gminą sprowadziłoby nader błogie skutki dla naszego społeczeństwa, lecz mowa wątpi, aby połączenie to dało się tak łatwo przeprowadzić. Przepaść dzielącą gminę od dworu chyba dziesiątki lat móżolnej pracy nad oświeceniem ludu zapieścić są w stanie. Dziś praca ta ledwo rozpoczęła dzieło, więc wykonać się nie da, zwłaszcza iż przekonaliśmy się, że i większa posiadłość nie wszędzie skora do tego łączenia się. Drugą ważną sprawą, którą się sejm nasz bardzo gorliwie zajmował, była reforma ordynaryi wyborczej. Niestety jednak i w tej sprawie nie stanowczego zdziałać nie mógł, albowiem wszystkie jego zabiegi w tym czynione kierunku unicestwiali wrogie nam stronnictwo, które zniechęcając posłów włościańskich do opuszczania sali sejmowej w chwili stanowczej — dekompletowało zebranie i czyniło w ten sposób wszelką uchwałę niemożliwą. W ten to sposób umiano uniemożliwić przeprowadzenie i uchwałę wniosków takiej doniosłości, jak wnioski o powiększenie posłów z miast — lub przynajmniej posłów z miasta Lwowa i Krakowa. Mimo tak niefortunnego składu działał sejm — zdaniem mówcy — zawsze jeszcze wiele dobrego; jeżeli przejrzymy szereg ustaw już przezeń uchwalonych, przekonamy się o tem. Najdowodniej.

Kończąc zapewnia mowa, iż nie występuje jako kandydat — wszakże, gdyby go zaszczycono wyborem, takowy przyjmie — nigdy bowiem — skoro tego głos wyborców żądał, nie usuwał się, choćby od najcięższych obowiązków. (Okłaski.)

Smolka ogranicza się w mowie swej, wypowiedzianej z właściwym jemu tylko spokojem, na wykazaniu przyczyn, dla których sejm nie był w możności zdziałać dla kraju więcej nad to, co uczynił. Wina leży w samym składzie sejm. Nikt nie zaprzecza, iż zasiadali w nim osobistości celujące wiedzą i nauką w najrozmaitszych kierunkach — wszakże obok tych ludzi znakomitych, dźwigających na barkach swych całą akcję sejmową, zasiadał zbyt wielki procent posłów, nie pojmujących swego stanowiska, którzy z braku wykształcenia nie byli w stanie sprostać zadaniu swemu. Mowa nie występuje tu wcale przeciw włościanstwu, owszem chciałyby widzieć stan ten reprezentowanym jak najliczniej w sejmie, wszakże nie przez takich ludzi, którzy posiadają bodaj elementarne wykształcenie. Ze zaś posłowie, nie posiadający tego wykształcenia, dla akcji sejmowej nie tylko stanowią przeszkodę, lecz nawet w ogóle szkodliwymi być mogą, dowodzą tego najlepiej rozprawy w sejmie nad najważniejszymi kwestyami, które właśnie w skutek nieświadomości posłów włośc. upadały. Żywiły nam nieprzychylnie wyszukiwały tych posłów w najważniejszych kwestiach rozszerzenia autonomii — a wnioski w kwestiach tych stawiane, choćby były najbawienniejsze, w obec oporu włościan, którzy obalamuceni widzieli w nich powrót do pańszczyzny itp., musiały upaść, — choćby im tłumaczono tak wymownie jak Demostenes lub Raspał, że wnioski owe właśnie tylko dobro kraju a więc i ich dobro mają na celu. Coż mógł — pyta mowa — pod takimi warunkami zrobić w kierunku prawnopolitycznym? W odpowiedzi daje mowa tresciwy obraz usłowań ugodowych tak ministerstwa Potockiego jako też następnie Hohentwarta — zwracając na to uwagę, iż on jeden w sejmie wówczas stawiał wnioski w celu poparcia owej akcji ugodowej — mianowicie za pomocą adresów do tronu. Centralistyczny obóz, obawiający się wzmoczenia potęgi Austrii, wszelkimi siłami dążył, aby usiłowania te ministerstwa Potockiego i Hohentwarta zniweczyć. Co mu się też w końcu udało. — Następstwem tego zwycięstwa centralistów była ustawa o wyborach z konieczności, usmierzenie naszej rezolucyi — ustawa o bezpośrednich wyborach itd. — zgoda zdegradowanie sejm naszego do instytucyi, któremu wolno tylko zajmować się sprawami gospodarstwa krajowego. Zapyta kto może — jak w obec nieświadomości posłów włościańskich mogli przyjąć owe adresy do korony do skutku? — No, na to odpowiedź łatwa. Tu już włościanina nikt dla siebie a przeciw nam skaptować nie mógł, bo rzecz szczególna, że włościanin każde pismo przeznaczone dla cesarza podpisał, — choćby mu miało zgubę przynieść w następstwie. Pomijając kwestyę, jakiego programu obecnie trzymać się nam należy — przechodzi mowa do zarzutów podnoszonych przeciw beczynności rzekomej sejm i wydziału, dla których usprawiedliwienia wylicza cały szereg ustaw bardzo ważnych tak w dziele oświaty — jak podniesienia dobrobytu krajowego, które skutkiem starań sejm i wydział już weszły w życie, i kończy oświadczeniem, iż nie ma w całej Europie sejm, któryby pod tak niekorzystnymi warunkami mógł więcej dla dobra kraju zdziałać jak sejm galicyjski. Zarzuty więc czynione tej najważniejszej w kraju instytucyi są niesprawiedliwe. — (Okłaski.)

Mowa ta wywołała interpelację ze strony wyborcy p. Jollesa, którą tu zupełnie pomijam jako niewłaściwą. Pozwól sobie natomiast streścić nieco przemówienie p. Piątkowskiego, aczkolwiek bałamutnie wypowiedziane — jednak mieszające w sobie wiele zdrowego sensu. P. Piątkowskiemu idzie o program, gdy tymczasem kandydaci dotychczasowi bezustannie tylko o czynnościach sejmowali — o programie zaś ani dudu! (Wesołość) — Wybił się już kilkakrotnie posłów, lecz zawsze trzymaliśmy się zasady, aby to byli ludzie historyczni. — Smolka, Borkowski, Ziemiakowski — oto nasi wybrańcy. Smolka pozostał wierny swym zasadom, — maż ten stoi wysoko. (Wesołość.) Ale proszę państwa, gdzie zaszedł p. Ziemiakowski? (Wesołość, ogromny hałas, głosy do porządku) Na to jeszcze kilka słów powiem, — jako wyborca żądam, aby kandydaci nie wykazywali mi tak oburznie, co już zrobili w sejmie, lecz przeciwnie, aby oświadczyli jasno, jak na przyszłość postępować myślą. Skończyłem. (Gwar, — głosy oburzenia, wesołości.)

Z kolei notaryusz Blumenfeld (żyd) wystąpił po raz pierwszy jako kandydat. Z mowy jego piękną, iżgłoszonąj polszczyzną podnieść należy szczególnie to, iż się kandydat otwarcie bez wszelkich zastrzeżeń do obywatelskiego polskiego zaliczył — oświadcza, iż w razie wybrania go pracować będzie nad rozwojem kraju w kierunku czysto narodowym na zasadach czysto demokratycznych a co do arystokracji to uznaje tylko arystokrację talentu. Żąda dalej powiększenia posłów z miast, podniesienia i umoralnienia dziennikarstwa, do czego sejm pomoc udzielać obowiązany. Wolność, praca i nauka — oto hasła — kończy mowa — pod któremi ja gotów dla kraju pracować. (Rzęście okłaski.)

Najpiękniejszą była i najwięcej może pouczającą treść miała mowa kandydata dr. Euzebiusza Czerkaskiego, który przemówił po Blumenfeldzie. Mowa pana Czerkaskiego trwała przeszło godzinę, nie moge wam jej więc dla braku czasu dać w całości i ograniczyć się muszę na zaznaczeniu kilku ważniejszych myśli poruszonych przez mówcę. Wyliczywszy długi szereg ustaw nadzwyczaj doniosłych dla kraju, jak ustawę o języku wykładowym w szkołach, o zaprowadzeniu rady szkolnej itd., do których uchwalenia mowa wiele się przychylnie i wykazawszy ujemne strony owych ustaw, oświadcza mowa, iż przysły sejm działać powinien w trzech kierunkach mianowicie: w politycznym, administracyjnym i gospodarskim; w politycznym kierunku zdobył się już na krok stanowczy, gdy sejm uchwałił tak zwaną rezolucyę. Otóż myśli zawartę w owej rezolucyi, jakkolwiek pogrzebanę, kraj nie powinien porzucić; następnie dążyć nam należy do przeprowadzenia reorganizacji administracyjnej — a nareszcie reorganizacji kraju na podstawie wniosku posła Dunajewskiego, jakkolwiek mowa nie zupełnie się z nim zgadza.

Dążyć powinniśmy dalej, dążyć do połączenia władz autonomicznych z rządowymi z przewagą władz autonomicznych. Zwracając się do Rusinów oświadcza mowa, iż ukrócenie praw rady szkolnej za ich pomocą w radzie państwa zdziałane wyjdzie tylko na ich niekorzyść i niedaleką jest chwila, w której tak Rusini jak i żydzi przekonają się, że tylko w sojuszu ze stronnictwem narodowym leży ich zbawienie. Przeciagając oklaski, okrzyki zadawania towarzyszyły mówcy zstępującemu z mównicy.

Dalszy ciąg posiedzenia dla spóźnionej pory odroczone do środy 11 bm.

Z teatru wojny.

Jak się Neue freie Presse dowiaduje, otrzymali generałowie turecy od Porty rozkaz nie zaczepiania Serbów w czasie trwania rokowań pokojowych i trzymania się na stanowisku odpornym. Abdul Kerim pasza, który przybył znowu z Niczu do obozu, przeniósł główną kwaterę do Sregowaczu, dwie godziny drogi na północ-wschód od Pieskanicy.

Do Wiener Tageblatt i Presse donoszą z Białogrodu co następuje: „Do serbskiego ministerstwa wojny nadeszła wiadomość, że wojska tureckie cofnęły się od Aleksinaczu w granice Turcji i gotują się na zimowe leże.“ Presse nie daje wiary tej wiadomości, bo nie zdaje się jej prawdopodobną, aby Turcy sami ustępowali z pola, zwłaszcza po odparciu wszystkich ataków serbskich w dniach ostatnich.

Rządowi serbskiemu donoszą z teatru wojny, że pułkownik Czolak-Anticz wyruszył w dniu 7 października z Jankowy Klisury w kierunku Kurszumli i usadowił się, po zajęciu wszystkich miejscowości na dolinie Toplicy, w tamtej okolicy.

O ciągłym napływie Rosyan do Serbii piszą do P. O. Corresp. z Białogrodu pod dniem 4 października co następuje: „Siły Czerniajewa wyrównują się co do liczby siłom tureckim, bo chociaż Turkom ciągle przybywają posiłki, to do pułków serbskich spieszą także codziennie rosyjscy ochotnicy i oficerowie. Do Białogrodu przybywa codziennie tyłu Rosyan, że miasto straciło już zupełnie swój narodowy charakter i zamieniło się na osadę rosyjską. Na ulicach słychać więcej po rosyjsku aniżeli po serbsku. Bez najmniejszej przesady powiedzieć można, że codziennie przybywa do Białogrodu 150 do 200 Rosyan. Wczoraj wysłano do Aleksinaczu baterię artylerii, którą obsługują sami tylko Rosyanie. W dniu 28 września przybyło do Kładowy 1100 Rosyan, których natychmiast pobierano w mundury i przydzielono do armii timockiej.“ Pomimo tak wielkiego napływu Rosyan do Serbii, miał generał Czerniajew zażądać powołania pod broń wszystkich nie zaciągniętych jeszcze do szeregów Serbów, począwszy od 18 aż do 50 lat wieku.

Pomiedzy Czarnogórcami a dowódcami tureckimi przyszło, jak się zdaje, do zawieszenia broni, lecz rozejm ten jak prędko przeszedł do skutku, tak też i niebawem zerwanym został. Mukhtar pasza uderzył bowiem w d. 6 października na zajęte przez Czarnogórców wzgórze pod Bojanobrdem i zdobył trzy szafce. Czarnogórcy ułaję zawartemu rozejmowi, napadnięci zostali znielacka. Mukhtar pasza poszedł w pogoń za cofającymi się Czarnogórcami, lecz zmuszonym został przez nich do zatrzymania się pod Mirotinska Dolowę a następnie wypartym został w dawne swe pozycje. Czarnogórcy stracili przy tej okazji 100 w zabitych i rannych, podczas gdy straty tureckie miały być znaczne. Następnego dnia uderzyli Czarnogórcy, którym nadeszły posiłki w liczbie 2500 świeżego żołnierza, na Mukhtara paszę i zmusili go do cofnięcia się w granice Turcji. Straty tureckie wynosiły w tym dniu 850 w zabitych, a Czarnogórcy stracili tylko 115 w zabitych i rannych. O powyższej batalii donosi Agence Havas i dodaje równocześnie, że obecnie zajmują Czarnogórcy pozycje oddalone o jakie 10 kilometrów od wojsk Mukhtara paszy.

Operacje dowódców czarnogórskich Peko Pawłowicza i Dakowicza mają na celu oskrzydlenie Mukhtara paszy. Wedle najnowszej wiadomości z Cetynii z czarnogórskiego pochodzącej źródła, miał Dakowicz istotnie dokonać oskrzydlenia Mukhtara paszy z siedmiu batalionami i obecnie usadowił się pomiędzy Trzebiną a Lubnią, aby nie dopuścić żadnych posiłków dla armii Mukhtara paszy. Jakoż pierwszy oddział turecki wysłany na odsiecz z Stalcza, miał wedle tego samego źródła rozbić do szczytu i spalić przy tem Lubnią.

Politik otrzymuje z Zemlina prywatny telegram tej treści: „Z autentycznego źródła donoszą, że Rumunia postawiła swą armią na stopie wojennej i skoncentrowała ją na turecko-wołoskiej granicy. Odpowiedź turecka na propozycję pokojową mocarstw europejskich jeszcze nie nadeszła.“

W końcu zapisać należy potwierdzającą się już stanowczo wiadomość, że Turcy zaprowiantowali na niejaki czas fortecę Medun, położoną na północ Podgorzycy.

NIEMCY.

* Berlin, 10 października. Wedle informacji Berliner Montags-Ztg. ma w Varzinie panować ruch wielki. W ostatnich dniach bawili tam ks. Hohlenho, reprezentant Niemiec w Paryżu, i hr. Stolberg Wernigerode, ambasador niemiecki w Wiedniu. Tak z tymi dyplomatami jak i z wielu urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych miewał ks. Bismarck ustawiczne konferencje. Obecnie bawi w Varzinie minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, celem porozumienia się z księciem Bismarckiem co do przyszłych prac parlamentu.

Staatsbürger Ztg. dowiaduje się od osób wia-

rogodnych, jak powiada, że deputowany Lasker m. r. 1872 wypracował dla Towarzystwa dyskontowego pinią prawą w sprawie rumuńskich kolei za honorarj 6000 marek. W obec tego zapisac należy, że Lasker tak w Izbie deputowanych jak w ostatnim czasie w parlamencie powiedział, danę p. Diest, zaręczył, iż jako adwokat nie miał nigdy nie do czynienia z gryderami i że interes Towarzystwa dyskontowego są mu zupełnie znane.

Dzienniki berlińskie rozpisywały się w ostatnich dniach wiele o obsadzeniu posady pierwszego radcy ministerstwa państwa w miejsce ustępującego radcy tego tajnego radcy i tymczasowego podsekretarza na p. Schumann. O ile osobistości wymieniane w posadę były rzeczywiście postawione na liście kandydatów przez sfery rządowe, na pewno nie da się oznaczyć — tak pisze Post. Tyle jest jednak pewną rzeczą: wiadomość jakoby posadę pierwszego radcy w ministerstwie połączoną była z codziennym referatem w cesarza i króla, jest fałszywą. Prawdą jest, że wniejsi pierwsi radcy, referujący w ministerstwie pp. Costenoble i Wehrmann, jako naczelnicy pierwszego wydziału tajnego cywilnego gabinetu zdawali regulę sprawozdania królów. Po śmierci jednak ostatniego, dano referat we wszystkich sprawach gabinetowych wilynych naczelnikowi tajnego cywilnego gabinetu Wilmowskiemu i odtąd pierwsi radcy w ministerstwie stanu nie referują bezpośrednio monarsze.

Vossische Ztg. dowiaduje się, że procesowa Arnima przed trybunałem dla zbrodni stanu przysłał się urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych, więc publiczność nie była zupełnie wykluczona.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 października. Pierwsze posiedzenie Rady państwa odbędzie się dnia 19 b. m. Na rzadku dziennym stoi tutaj między innemi „drugie“ tanie wniosku Dr. Haasego (pastora w Bielsku) w sprawie rewizyi tak zwanych czytanek dla szkół ludowych. Punkt ten wymierzony jest głównie przeciw księżom polskim i atrybucjom rady szkolnej, pierwsze więc posiedzenie Rady państwa będzie świadkiem ataku na polską. Sprawa ta ma bardzo gorliwie zajmować się p. minister wyznań i oświaty Stremayer. Na pierwszym posiedzeniu będą uzupełnione komisje: skarbowo-prawnicza, budżetowa, kolejowa i ekonomiczna.

Wczoraj odbyła się w Peszcie pierwsza konferencja ministerialna w sprawie ugody. Wzięli w niej udział ministrowie Tisza, Auerberg, Szell, Trefft, Clamecky, Wenckheim i Lasser. Sejm węgierski zajęty w ciągu sprawą dr. Milecica, do głosu wielu jest jeszcze zapisanych mówców zgład też wnoszą, że projektowane odroczenie sejm nastąpi dopiero jutro. — Dziś zbiór się po dwutygodniowej przerwie sejm kroacki.

FRANCJA.

* Paryż, 9 października. Dzień wczoraj był ważnym dla całej Francji, wczoraj bowiem odbyły się w 33,000 gminach wiejskich wybory merów i adjunktów. Stronnictwo liberalne liczy na to, że w bory te wypadną w duchu liberalnym; Monitor z rana spodziewa się, że przeważna część gmin potwierdzi merów i adjunktów, przez rząd mianowanych, gdyż w niego ma kraj posiada kandydatów zdolnych do takiej funkcji. Tymczasem obawiać się należy, aby kraj nie postępowo odmiennego nie był od tutejszych sfer rządowych i tej mierze zdania.

Monitor donosi znowu, że izby na 30 października powołane zostaną. Od czasu niejakiego zajmu się rząd z największą gorliwością organizacją wojskową. Wszyscy prawie, będący wysłużonymi żołnierzami, tworzyć będą pod nazwiskiem „Chasseurs Forestiers“ korpus zupełnie oddzielny.

Na wspomnianym już wczoraj posiedzeniu kongres robotników rozprawiano o czasie nauki i o szkołach rzemieślniczych. Pomiedzy nimi mówiła też niejaka pani Hardouin a mówiła bardzo dobrze lecz propozycje, jakie podawała, nie miały podstawy, nie dałyby się przeprowadzić. Wielki natomiast interes budziły podane przez mechanika p. Chaignier szczegóły co do terminatorów. Wedle mówcy bywają takowi w wielkiej liczbie warsztatów używani tylko za maszyny i do posyłek — dzieje się to szczególnie w warsztatach, — trudniący się przerabianiem kruszców, gdzie terminator w czasie czteroletniej nauki nigdy tak daleko nie dochodzi, aby dobrą mógł wygotować robotę; jeżeli więc terminator po czasie nauki nie może jeszcze dwóch lat poświecić dalszej nauce, w takim razie innego szukać musi zatrudnienia. Wedle mówcy przyjmują też wielu majstrów za wielu terminatorów. Stósunki takie do tego doprowadzić muszą, że dobrzy robotnicy z czasem wyzną i przynajmniej staną się rzadkim; brak dobrego robotnika już teraz uczuć się daje i tylko starzy, podeszli już w latach robotnicy utrzymują jeszcze tradycje, które przyczyniły się do tego, że przemysł francuzki pierwszy w świecie zajmował miejsce. Mówca oświadczył się także przeciw stowarzyszeniom opiekującym dla terminatorów zakładanych przez stronnictwo klerykalne, jak niemiennie przeciw stowarzyszeniom czeladzi katolickiej. Po p. Chaignier przemawiali jeszcze inni mówcy, podnoszący inne niedostatki; środki jednak, jakie proponowali, aby temu zaradzić, nie zasługują na wzmiankę, bo nie były ani nowe ani praktyczne.

Dnia wczorajszego odbyła się wspaniała demonstracja przebywających tu Alzacyków i Lotaryngczyków, którzy, zebrawszy się na placu św. Piotra około 2 godzin po południu w liczbie około 5000, udali się w procesji do prowizorycznej kapeli „Sacré Coeur“ na Montmartre, gdzie nabożeństwo trwało do 5 godzin wieczorem. W czasie procesji śpiewali zebrani pieśń do Matki Boskiej w alzackim niemieckim dyalekcie, na cmentarzu miał następnie do nich przemowę niemiecka ks. Dosenbach, Alzacyk, a francuzką inny duchowny z Alzacy. Po odpiewaniu pieśni: „Dieu de Clémence sauve Rome et la France au nom du Sacré Coeur“ udali się potem do kaplicy.

SERBIA.

* Białogrod, 27 września. Korespondent białogrodzki pisze do K. O. N. Ztg. z obozu dlałgradzkiego odbieram doniesienia, rzucające niesłychanie smutne światło na taceczne stósunki wojskowe. Przedewszystkiem pocyna dokucać zimno. Żołnierze zmuszeni biwakować pod gołym niebem, będąc się po burzliwej nocy zupełnie zziębnięci i okryci szronem. Zawitali już przednie strażę ostrą zimę; armia nie została dotychczas zaopatrzona w ciepłe odzienie, skutkiem czego choruje wielu tych żołnierzy, co są bezustannie narażeni na dżdżyste i zimne powietrze. Biedacy ci nie dostają nawet niezbędnych lekarstw. Nie myślano nawet o tem, iż obok rannych mogą znaleźć się także innego rodzaju



Dzisiaj w środę rozstał się z tym światem nagle nasz syn, jedyne nasze dziecko, (5167)

CZESŁAW

w 23 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. rano w Parlinie do grobu familijnego. W smutku pogrążeni rodzice

Sachoccy.

Bożacin, d. 10 paźd. 1876.

Obwieszczenie.

Dostawa potrzebnych marek opłaty od psów za r. 1877/78 ma drogą submisji najniżej żądającemu być poruczoną. W tym celu wyznaczylismy termin na

poniedziałek d. 16 paźd. rb. na 11 godzinę przed południem w urzędzie serwisowym a reflektujących za-praszamy z nadmienieniem, że należy opiewać w napis „Submission auf Hundesteuermarken“ opatrzone oferty najla-liej do terminu oddać należy w naszym urzę-dzie serwisowym, gdzie warunki podczas go-dzin służbowych przejrzeć być mogą. Licz-ba dostawców się mających marek wynosić be-dzie 950 sztuk.

Poznań, dnia 6 października 1876.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dnia 25 września rb. zmarł jakiś nieznanymi zebrał na nieruchomo-sci Jeskiego na St. Lazarzu.

Liczył 45 do 50 lat, miał włosy blond, wielkie brwi, wielkie blond włosy, słaby po-rost włosów a był 5' 4" wysoki. Ubranie jego składało się z szarych podartych spodni i takiegoż surduta, ciemnej kamizelki, pstrych chustek na szyję i do nosa, podartych starych ciemnych i granatowej czapki z daszkiem. Wzywa się każdego będącego w stanie u-dzielić jakiejś wiadomości co do osobistości zmarłego, o użyczenie tego do aktu U. 2379/76. Poznań 6 października 1876.

Królewska prokuratura stanu.

OBWIESZCZENIE.

Królewska zarząd gosińskiach dóbr klasz. Klasztor Gosiń, d. 6 października 1876. Do sprzedaży zboża z gosińskich dóbr klasztornych wyznaczylismy termin licytacji na dzień

18 października rb. o godzinie 3 z południa w budynku klasztornym pod Gostyniem. Do sprzedaży ma przyjść, mierz po 100 kilo netto,

pszenicy 800 mierzów
żyta 700
jęczmienia 120
groschu 90
owsa 400
tataraki 20.

W terminie licytacyjnym należy złożyć kaucyj 5000 Marek. Warunki będą ogłoszo-ne w terminie. Oferty można też i nadesłać piśmiennie aż do dnia terminu.

von Oven.

Aukcja mebli.
W piątek dnia 13 ab. rano od 9 godziny sprzedawac będą za gotówkę przy Sapieżyńskim placu 6. rozmaite piękne meble jako to: garnitur pluszowy, bufet, wielkie i małe zwierciadła, szafy do rzeczy, bielizny, sreber i ku-chenne, krzesła, stoły, komody, łóżka z mate-racami na sprężynach, sofy itd.

Katz, komisarz aukcyjny.
Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszło i jest wprost i przez wszystkie księgarnie do nabycia: (3863)

1. **Verhandlungen** im Herrenhause des preussischen Landtages über die Geschäfts-sprache der Behörden, Beamten etc. nach den stenographischen Berichten der Sitzung v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.

2. **Obroza** języka narodowego w izbie pa-nów sejmu pruskiego etc. Cena 10 fen.

Obrazy olejne i inne!

pedzla znakomitych malarzy:
Albani, Franck, Donath, Gry-glewski, van Dyk ojciec,
Coris i innych
polec

Antykwnaria E. Calliera.

Bekanntmachung.

Der Bedarf an **Hundesteuer Marken** für das Jahr 1877/78 soll im Wege der Sub-mission an den Mindestfordernden vergeben werden. (5164)

Hierzu haben wir einen Termin auf
Montag den 16 October d. J.

Vormittags 11 Uhr im Serwis Amte anberaumt und laden Re-flectanten mit dem Bemerkn ein, dass ge-börig versiegelte und mit der Aufschrift „Submission auf Hundesteuermarken“ verse-hene Offerten bis spätestens zum Termine in unserem Serwis Amte, woselbst die Be-dingungen während der Dienststunden einge-sehen werden können, abzugeben sind. Die Anzahl der zu liefernden Marken wird 950 Stück betragen.

Posen, den 6 October 1876.

Der Magistrat.

Antykwnaria E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Estreicher Th. Bibliografi

skiej zeszyt I tomu pierwszego. Kra-ków 1870.

Kalendarzy wydawanych przed r.

1800.

Rubrycelli dycezyjniegnień-

skiej z lat 1702—1796, 1798—

1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Rubrycelli dycezyjnie pozn-

skiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810,

1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy

jey, tom VII (ogólnego zbioru tom XII)

zawierający: Polska odradzająca się.

Dodatków do niej, porównanie trzech

konstytucyj i Nowosilów w Wilnie.

1859.

Encyklopedyi powszechnej,

wyd. Orgelbranda, pojedynczych ze-

sztytów.

Rogalskiego Józefa dz. p. n.

Sztuka budownictwa na swoje po-rządki podzielona. Poznań 1760

i Warszawa 1775.

50 tomów

powieści i innych utworów literackich

polskich, za cenę 10 talarów poleca

ANTYKWARNIA E. CALLIERA

w Poznaniu.

9. Katalogu 9.

dział polskich

Antykwni

E. Calliera w Poznaniu

wyszedł arkusz dziewięty i rozsyła

się na żądanie fr. bezpłatnie.

Po znacznie niższej cenie

poleca

Antykwnaria E. Calliera

w POZNANIU

Pachole Hetmańskie

Wincentego Pola

w dwóch tomach za 1,50 Marki.

Księgarnia **E. Calliera** w Po-znaniu przyjmuje prenumeratę na

Barcińskiego
Buchhalterya
podwójną.

Cena dzieła całego wynosi 9 Marek. Część pierwszą wysła już z druku i przedpłaćcielowi natychmiast roze-słaną zostanie.

Książki szkolne słowniki

itd.
antykwnarskie i nowe
po jak najtańszych cenach
w księgarni
Józefa Jolowicza.

Rynek 4. (5053)

Z powodu nadzwyczaj szybkiego wy-czerpania wysła już **druga edycja** książki

Zwyczaże towarzyskie
(Le savoir vivre)

i jest do nabycia w księgarni E. Cal-liera w Poznaniu tudzież we wszy-skich innych księgarniach. Cena egzem-plarza 2 Marki.

Wiedeńska kawa,

codziennie świeża na sposób wie-deński palona, funt po 140, 160, 180 i 200 fen. Dobry wybór su-rowej kawy od 110 fen. za funt począwszy, kawa figowa **Hofera** z Bawaryi.

Ryszard Fischer.

Winogrona
na **kuracya** i na **stół**, najpiękniejsze i najlepsze, tylko z własnych pochodzące winnic, poleca i rozsyła za przekazem pocztowym lub zaliczką funt brutto po 35 fen.

Wojciech Bayer

Zielonogóra (Grünberg in Schl.)

(5177)

Zabawę w Poznaniu tylko cztery dni, o czém za-wiadamiając Szanowną Publiczność, pozostaje z wysokim

poważaniem

H. ROSSNER

lekarz nóg

Sapieżyński plac Nr. 6.

Dnia 16go i 17go b. m. zabawię w Lesznie w hotelu

polskim.

Znaczna część mebli z palacu Cho-

cieszewskiego, z salonów, gościnnych po-

koi, fortepian, porcelana stolowa, z gotowalni,

zwierciadła, obrazy, miedź kuchenna sprzedana

będzie za gotówkę w dniach 16go i 17go bm.

w Borku przed hotelem p. Smiechowskiego

od godz. 8ej z rana.

(5109)



Sprzedaż tryków Negretti

pochodzenia Leuschow-Kentzlin, hodowanych przez pana

J. Sypniewskiego, rozpocznie się

w Dobrojewie

dnia 10 października.

Dobrojewo, stacja drogi żelaznej Wronki, dnia 5 pa-

ździernika 1876.

W niedzielę d. 15 paźd. przyprowadzę

znowu pociągiem rannym wielki trans-

port świeżo dojnych

krów

z łęgu noteckiego wraz z cielećtami

i wystawię je w Keilera hotelu na sprzedaż.

(5165)

J. Klakow

dostawca bydła.

MAGAZYN

pracownia
sukien damskich

Wrocławska ul. Nr. 4 I piętro. Specyalnej nauki **kroju i szycia** udzielam podług najnowszych systemów francuzkich.

Z dniem 1 października otwieram

magazyn mód i dam-
skiej krawiecczyny prosząc Szanowną Publiczność o łaskawe względy.

(4967)

Z. Dulin.

Kościar w Ryuku

Hôtel Garni.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w Ostro-wie w nowo wybudowanym domu w pobliżu dworca powyższy hotel włącznie z restaura-cją, który łaskawym względem Szanownej Publiczności polecając zapewniam o sztetną i skora usługę.

Wędzicki.

Skład mój **herbaty** chińskiej ostatniego

przetu uzupełniłem wyborowem gatunkami.

J. N. Piotrowski

Poznań.

Sosnowe i świerkowe deski, ociosane i nieociosane, jako też **sosnowe i świer-**

kowe drzewo budulcowe we wszy-

skich długościach, **tarcice jesionowe,**

brzozowe i bukowe — dalej suche bu-

kowe dzwona i bukowe barany dostawia

do wszystkich stacyi kolejowych tartak pa-rowsy **R. Fischera,** Poznań, Fryderykowska

ulica Nr. 21. (4978)

losu orygin.

do 4tej klasy loteryi pruskiej ma na sprze-daż **Fr. Elsner** w drukarni p. L. Merz-acha, Wilhelmowski plac Nr. 8. (5114)

Prusk. losy oryg.

do głównego ciągnięcia 154 pr. loteryi: 1/150 M. 1/4 75 M. udzieli: 1/8 30. 1/10 15. 1/30 7 1/2 M. i brandenburskie losy do loteryi

koni po 3 M. rozsyła za gotówkę **Karol Hahn,** Berlin, S. Kommandantenstr. 30. (5148)

Epilepsya

(wielka choroba), **kurcze.**

Anweisung, diese schreckliche Krankheit durch ein seit 15 Jahren bewährt. nicht me-dizin. Universalgesundheitsmittel in kurzer Zeit radical zu heilen. Wydane przez Dr. filoz. **Quante,** właściciela fabryki w Waren-dorf w Westfalii, dziełko, które równocześnie autentyczne świadectwa szczęśli. uzdrowionych z wszystkich 5 części świata obejmują, roz-syła na bezpośrednie franko zamówienia wy-dawca bezpłatnie fr.

(5169)

Kolnierz i mufa tumakowe

do nabycia. Szczegóły w Ekspedycyi Dzien-nika Poznańskiego pod Nr. 5171.

Na drodze prowadzącej z

Obory do Gniezna za wsią

około wiatraka lub też w

podwórzu hotelu u p. Chro-

ścińskiego zaginał

sztucer;

rzetelny znalazca raczy go

oddać za stosownym wy-nagrodzeniem

(5168)

P. Chrościński

w Gnieźnie.

Losy

na pierwszą wielką

loterya koni

w Brandenburg a. d. H.

po 3 Marki (3802)

Austr. zakład kredyt. 5 240.

Rosyjskie noty bank. 369.50 pl.

Francuskie noty bank. 81.15 p.

Dyskonto wekslowe 4 98.

Łombaradowe 4 5

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

Napoléonsdory, szt. 1 16.28 p.

Imperyaly 1 — p.

Dolary 1 4.18 p.

Austr. noty bank. 165.20 p.

Rosyjskie noty bank. 369.50 pl.

Francuskie noty bank. 81.15 p.

Dyskonto wekslowe 4 98.

Łombaradowe 4 5

Wrocl. bank dysk. 4 70.

Kwilecki, Potocki i Sp. 4 63

Meiningski bank kred. 4 —

Niemiec. bank hipot. w

Meining. 4 —

Wschod.-niem. bank 5 83.50

Austr. frank. kol. past. ak. z. 5 464.

dito półn.-zachod. ak. z. 5 —

dito półn.-państw. (Lomb.)

akoye zak. 6 126.

Rumuńska kol. ak. z. 5 15.50

Rosyjsk. kol. państw. ak. z. 5 —

Warszawsko-byd. ak. z. 4 60.

Warszawsko-wi. ak. z. 4 60.

Wrocl. bank dysk. 4 70.

Kwilecki, Potocki i Sp. 4 63

Meiningski bank kred. 4 —

Niemiec. bank hipot. w

Meining. 4 —

Wschod.-niem. bank 5 83.50

Austr. frank. kol. past. ak. z. 5 464.

dito półn.-zachod. ak. z. 5 —

dito półn.-państw. (Lomb.)

akoye zak. 6 126.

Rumuńska kol. ak. z. 5 15.50

Rosyjsk. kol. państw. ak. z. 5 —

Warszawsko-byd. ak. z. 4 60.

Warszawsko-wi. ak. z. 4 60.

Dominium **Dominowo** podjęs-ma na sprzedaż znaczną ilość

gruszek

(przeszło 200 gatunków prowadzony w piramidy, szpalery, kordony) ja-tę 60 gatunków (514)

jablek

także niskopięnnych. Cena za sztukę od 50 fen. do 1 Marki. Katalogi na żądanie.

Dominium **Chomiaża** p. Gasa-ma na sprzedaż 100 kilo (czyli 2 C)

masła ułożonego,

również dostać tam można dzienn

świeżego dobrego **masła.** (515)

Dla nieprzewidywanych okoliczno-ści jest jeszcze do wypuszczenia

obszerny lokal

na 2ém piętrze w Ryuku pod N

58. Bliższych warunków dowiedzieć

można w księgarni **Zupańskiego**

(5132)

LOKAL

Banku wschodnio-niem